



OSKAR KOLBERG

I OSTATNIA JEGO PRACA.

I.

„Przędę myśli i kwiaty uczuć“ ludu naszego, zaczęto badać i zbierać dopiero w początkach bieżącego stulecia. Doniosłość badania zwyczajów, wierzeń i utworów ludu, pierwsi u nas zrozumieli i wypowiedzieli tacy mężowie, jak Hugo Kołłątaj i Jan Paweł Woronicz. Pierwszy z nich w liście z d. 15 lipca 1802 r., do księgarza krakowskiego Jana Maja pisanym, podał wcale dokładny nawet na dziś plan dzieła: „O obyczajach, zwyczajach i obrządkach narodu polskiego“¹⁾. Drugi zaś w Towarzystwie warszawskiem przyjaściół nauk, przemawiał w r. 1803 i 1805 o znaczeniu naukowem pieśni ludowych. Pierwszym, najbardziej znanym zbieraczem²⁾ rzeczy ludowych, był Adam Czarnocki, głośniejszy pod nazwą Zoryana Dołęgi Chodakowskiego, który i sam z całym poświęceniem zabrał się do gromadzenia materiału ludoznawczego wprost z ust ludu i dobrym przykładem zachęcił innych do pracy na tém polu, które tak długo odłożeniem leżało. Będąc młodzieńcem zaledwie szesnastoletnim, począł zajmować się ludoznawstwem i odbywać w tym celu wędrowki po kraju Kazimierz Władysław Wójcicki; owocem długoletniej jego pracy na tém polu, były zbiory przysłów, pieśni i baśni ludowych. Równo-

¹⁾ Ks. Hugona Kołłątaja „Korespondencya listowna“, t. I, str. 21—23. (Kraków, 1844).

²⁾ Ścisłe biorąc, pierwszy opis obrzędów weselnych u ludu ruskiego, wraz z pieśniami, podał nieznan nam z nazwiska autor w „Pamiętniku Warsz.“ Dmochowskiego w r. 1805, potem Ignacy Czerwiński opisał obyczaje ludu z nad Dniestru, w książce drukowanej 1813 r. (Przyp. Red).

cześnie wydaje Łukasz Gołębiowski w r. 1830 pierwsze dzieło etnograficzne „Lud polski“, a wkrótce potem Wacław z Oleska (Zaleski) „Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego“ (Lwów, 1833). Znacznie wyższemi od wymienionych dzieł były wydane przez Żegotę Paulego w tymże prawie czasie „Pieśni ludu polskiego i ruskiego w Galicyi“. Działalność na polu badań etnograficznych przez tych mężów podjęta, rozbudziła cały zastęp zbieraczy, pomiędzy któremi najwybitniejsze zajął stanowisko niedawno zgasły Oskar Kolberg, który, śmiało rzecz można, rozpoczął u nas nowy okres wszechstronnej uprawy ludoznawstwa, jako umiejętności samoistnej i wyzwolonej od służenia zadaniom i celom historycznym i literackim, co w dziełach jego poprzedników wielką jeszcze grało rolę. Jakie zasługi dla nauki położył Kolberg przez badanie ludu, jakim sposobem do tego doszedł, że dziś bez dzieł jego obejść się nie może nikt, kto pragnie z życiem ludu naszego się zapoznać, postaramy się tutaj w krótkości czytelnikowi przedstawić.

Rodzina Kolbergów ¹⁾, aczkowiek obcego pochodzenia, zapisała się niezatartemi głoskami w dziejach umysłowości naszej: ojciec Oskara i dwaj jego bracia, należą każdy w swój specjalności do wybitniejszych ludzi bieżącego stulecia. Juliusz Kolberg, ojciec Oskara, urodzony w mieście Woldegk w w. księstwie Meklemburg-Stręlickiem, a wykształcony w Berlinie, przybył za czasów pruskich do kraju naszego, jako inżynier. Gdy utworzone zostało Ks. Warszawskie, Kolberg już tak się przywiązał do nas, że Warszawy nie opuścił, lecz przeszedł do służby Ks. warszawskiego i otrzymał miejsce inspektora pomiarów. Następnie zamianowany został geometrą przysięgłym w Przysusze w powiecie Opoczyńskim, gdzie był zarazem głównym nadzorcą okolicznych fabryk żelaza, dzierżawionych przez bankiera warszawskiego Fraenkla. Żoną Juliusza była Francuska, córka szlachcica francuskiego, emigranta z czasów wielkiej rewolucyi. W Przysusze d. 22 lutego 1814 r., przyszedł na świat Oskar. Najdawniejsze wspomnienia 76-letniego starca sięgały téj chwili dzieciństwa, gdy przysłuchiwał się piosenkom ludowym, śpiewanym przez piastunkę jego Zuzkę, wieśniaczkę sandomierską. W r. 1819 ojciec Oskara powraca do Warszawy na stanowisko profesora geodezyi, miernictwa i topografii w uniwersytecie, dokąd powołał go Staszyc. Taki zaszczyt spotkał go za prace nad geometrycznymi pomiarami kraju, kształcenie pomocników i ogłaszanie cennych źródłowych dzieł, podręczników i map w języku polskim. Jako profesor, Kolberg zamie-

¹⁾ Ma to być rodzina lechickich Kołobrzegów z dawnego Pomorza, następnie zniemczona.

skał w jednym z pawilonów pałacu Kazimierowskiego, dzisiejszego uniwersytetu, pod jednym dachem z Kazimierzem Brodzińskim i Mikołajem Szopenem, ojcem Fryderyka. Już od najmłodszych lat Oskara okoliczności tak się składały, że pacholę wrażliwe na dźwięki śpiewu i muzyki, miało możność rozwijania swych zdolności muzycznych. Ulubiona Zuzka przybyła z Kolbergami do Warszawy i przez lat jeszcze parę piastując dziecię usypiała je dźwiękami melodyi rodzimych; mistrzowska gra młodego Fryderyka, zaprzyjaźnionego z rodziną Oskara, wabiła go często na drugie piętro do miłych sąsiadów; wpływ duchowy musiał téż wywierać na rodzinę kolegi Kazimierz Brodziński, który nadzwyczajnie polubił Juliusza, jak o tém sam świadczy w swoich wspomnieniach, wyrażając się o ojcu Oskara z uwielbieniem dla zalet jego charakteru i podniosłości ducha. Wiemy téż, że pomimo zajęć praktycznych, mozolnego rysowania map i obliczeń matematycznych, wcale poezyi nie sprzyjających, Juliusz był zamiłowanym w muzyce i poezyi, sam układał hymny pod muzykę Elsnera, tłómaczył na język niemiecki i ogłaszał wiersze Karpińskiego i Brodzińskiego, a między nimi „Wiesława“. Rzecz godna uwagi, że rodzina Kolbergów tak całkowicie i tak prędko spolszczała, iż nie tylko młodszy ich syn Oskar, ale nawet najstarszy Wilhelm w r. 1807 urodzony, słyszał w domu tylko mowę polską ¹⁾. Nie dziw, że pod światłym kierunkiem takiego ojca, w otoczeniu ludzi niepospolitych, zaprzyjaźnionych z jego rodziną, dusza Oskara rozwijała się tylko w kierunku dodatnim, oddychała, jak jej otoczenie, wonią sztuki. Od r. 1824—1830 widzimy Kolberga na ławie szkolnej w liceum warszawskim, ponieważ zaś rodzice wcześniej zauważyli w nim zdolności do muzyki, przeto równocześnie dali mu za nauczyciela niejakiego Vettera. Po wyjściu Oskara z liceum, ojciec umieścił go w kantorze bankowym Fraenkla; idąc zaś za radą Elsnera, kształcił go dalej w muzyce. Mistrzami Oskara byli: naprzód sam Elsner, a później Feliks Dobrzyński, sławny kamelmistrz opery warszawskiej. Pod przewodnictwem

¹⁾ Starszy brat etnografa, Wilhelm Kolberg, przeszedł korpus inżynierów, szkołę artylerji i uniwersytet warszawski. Należał później z Janem Pawłem Lelewelem do budowy kanału augustowskiego, był jednym z członków zarządu budowy pierwszej u nas kolei warszawsko-wiedeńskiej. Ogłosił on kilka prac specjalnych, dotąd przez znawców cenionych, a między innymi plan Warszawy w r. 1848. Najmłodszym z braci był Antoni, który zasłynął jako malarz obrazów religijnych, historycznych i rodzajowych, a zwłaszcza jako portrecista. Dotychczas w sali głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie można oglądać wykonane przez niego i przez Marconiego wyraziste figury alegoryczne miesięcy.

tęgo ostatniego, młodzieniec doszedł do tego, że zaczął marzyć o kompozytorstwie. Dla studyów nad teorią wyższej muzyki, dzięki zasiłkowi rodziny, udał się w r. 1834 na dwa lata do Berlina, gdzie pracował pod kierunkiem Girschnera i Rungenhagena, który wkrótce potem kształcił i Moniuszkę. Wtenczas to roił sobie przyszły etnograf plany uprawiania wyłącznego niwy kompozytorskiej w duchu pieśni ludowych, które czarowały go oryginalnością, bogactwem melodyi i różnorodnością rytmiki. Powróciwszy do Warszawy, zajmował się dawaniami lekcji muzyki; w r. 1838—1839 przebywał jako nauczyciel domowy na Białorusi. Nużące i z wielu względów niewdzięczne zajęcie nauczyciela muzyki sprzykrzyło się Kolbergowi po latach dziesięciu. Przyjął tedy w r. 1845 posadę buchaltera w zarządzie nowo-budującej się wówczas drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, i zostawał na niej do r. 1857, poczem przeniósł się do komisji skarbu, w której urzędował do r. 1861; wtedy ostatecznie służbę rządową porzucił, aby oddać się wyłącznie ulubionym pracom naukowym i literackim. Od czasu powrotu z Berlina, który właśnie przypadł w okresie wielkiego rozwoju poezji romantycznej i rozbudzenia zapału do zbierania pieśni, podań i baśni ludowych, Kolberg pomimo zajęć nauczycielskich i biurowych, oddawał się twórczej pracy, której owocem był spory szereg utworów muzycznych. Zachęcony zaś przez Wójcickiego i Dobrzyńskiego, jął się spisywania melodyi ludowych, co uskuteczniał w częstych wycieczkach w bliższe i dalsze okolice Warszawy. Ponieważ większą zdobycz, składającą się z pieśni i melodyi ludowych, zdarzyło mu się osiąść w r. 1839 w Wilanowie, przeto rok zeszyły 1889, był pięćdziesiątą rocznicą działalności Oskara na tém polu.

Liczne dzieła muzyczne zmarłego jubilata, według zdania znawców, świadczą o nieposlednim talencie i gruntowném ukształceniu muzyczném. Należą do nich: opera w jednym akcie p. t. „Król pasterzy“, w której wszystkie melodye, oparte są wyłącznie na charakterystycznej nucie pieśni ludowej; operę tę grano z powodzeniem w r. 1857 na scenie warszawskiej 7 razy, a wydano w druku w 1860; za motyw do niej posłużył obrzęd rolniczy na Kujawach, gdzie w Zielone Świątki odbywa się zabawa, podczas której pasterze króla sobie obierają; napisał też Kolberg muzykę do popularnej niegdyś operetki „Janek z pod Ojcowa“ do słów J. K. Gregorowicza, rozpoczął operę „Wiesław“, do słów Seweryny Pruszkowej (Duchyńskiej), wedle sielanki Brodzińskiego. Z licznych bardzo, drobniejszych utworów, tchnących życiem właściwem i przechowujących wiernie ducha ludowego, wymienimy sześć zeszytów kujawiaków, kilka etiud, ofiarowanych

Szopenowi, wiele mazurów, krakowiaków i pieśni, z których kilka nie małą w swoim czasie cieszyło się popularnością.

Pierwszém dziełem Kolberga, stanowiącém owoc jego pracy nad gromadzeniem pieśni ludowych i ich melodyi, były nuty ze słowami litografowanemi u Żupańskiego w Poznaniu w r. 1842 p. n. „Pieśni ludu polskiego. Oddział I, poświęcony Wacławowi Zaleskiemu, K. Wł. Wójcickiemu, Żegocie Pauli, Józefowi Konopce, niezmordowanym współpracownikom w odgrzebywaniu skarbów umysłowych ludu“. We wstępie do tego dzieła wypowiada swój pogląd na muzykę ludową: „Melodya jest duszą pieśni gminnej, w niej poznasz myśl i serce, jak w zwierciadle; ona znamionuje ducha każdego pokolenia. Muzyka polska wśród całej Słowiańszczyzny najsamobitniej się rozwinęła; widać to szczególnie na mazurach, najoryginalniej malujących krzepki charakter ludu tego, oraz w krakowiakach odznaczonych już to niezakłóconą pogodą, już szumną wesołością, to znów lekką tęsknotą“. Od roku wydania „Pieśni“ przedsiębierze Kolberg dalsze i dłuższe wycieczki w celu gromadzenia melodyi ludowych, zbierając na podróż środki z oszczędzonej z największą zabieглиwością płacy nauczycielskiej i urzędniczej: w r. 1842 zwiedził okolice Krakowa, a mianowicie Modlnicę i Mogilany, gdzie bliżej się zaprzyjaźnił ze znanym już od roku, zamiłowanym jak Oskar badaczem ludu, Józefem Konopką; w r. 1843 widzimy go znowu w Krakowskiem, na podgórzu beskidowém Podhalu i Szląsku: w latach 1844, 1845 i 1847 poznał siedziby Kurpiów; w r. 1846 i 1847 był w Radomskiem, w r. 1848 i 1849 zwiedza Lubelskie, w 1853 okolice Częstochowy i Ojcowa, w r. 1854, Sandomierskie i Radomskie, w 1855 i 1856 Radomskie, Kieleckie, Krakowskie w granicach Królestwa i Płockie; w r. 1857 znajduje się po raz trzeci w Krakowskiem i zwiedza Wiedeń, Chorwacyą, Tryest i Wenecyę; w r. 1858 bawi w Augustowskiem, w 1859 powtórnie w Lubelskiem i Radomskiem, w r. 1860 na Kujawach, w Łęczyckiem (i zdaje się Kaliskiem); w r. 1861 zwiedza po raz czwarty okolice Krakowa, Galicyę wschodnią i Węgry, w roku znowu 1862 widzimy go na Wołyniu.

W wycieczkach tych nagromadzony olbrzymi materiał etnograficzny, wyzyskał Kolberg w dziele pierwszorzędnj wartości, dziele, które według zdania najpoważniejszych etnografów naszych, otwiera nową epokę w dziejach ludoznawstwa polskiego; ma ono formę książki i tytuł: „Pieśni ludu polskiego“ serya I (Warsz. 1857). W porównaniu z wydaniem z r. 1842, praca ta jest już rozszerzeniem widnokregu naukowego: nie same już w niej podane piosnki pojedyncze, ale zestawienie porównawcze licznych odmianek i melodyi téj samej pieśni. Oto słowo autora o celu książki i metodzie podawania pieśni, wypowie-

dziane w przedmowie. Mówiąc o tém, że w zbiorach jego poprzedników, mało zwracano uwagi na muzykę, melodyę pieśni, dodaje: „A tak, prawie bez muzyki, rzecz można, że zbiory ich objawiły się tylko w półżyciu, w połowie swojej istoty: bo treść i melodya uzupełniają się, podnoszą wzajemnie, jedną wspólną stanowiąc całość; a często melodya, ta część mniej określona, mniej materyalna, stanowi całą piękność pieśni. Muzyka jest głównym przedmiotem niniejszego zbioru. Do każdej pieśni dołączano właściwą jej nutę. Uderzony wcześniej oryginalnością i krzepkością pieśni ludowych, od lat kilkunastu robiłem wycieczki po kraju, w celu skrzętnego i wiernego ich spisowania; to téż pochlebiam sobie, że w nieprzebraném u nas źródle melodyi, zaczerpnąłem najciekawszy jej zapas; taki przynajmniej, jaki już potrafi dokładnie odznaczyć muzykalność ludu naszego, oddaje nutę w nieskażonej prostocie (t. j. o ile skażenie nie pochodzi z winy śpiewających) tak, jak wybiegła z ust ludu, bez żadnego przystroju harmonijnego, bo mam przekonanie, że najdzielniejszą jest w samorodnej, niczém niezmaczonej czystości, jak ją natura natchnęła. Brzmi pieśń nieprzerwanie po naszych niwach i gajach, płynie z wodą i z wiatrem, odbija się o ściany naszych karczem, dworów i chat, a tam, gdzie powstała, najsilniej za serce chwyta. Stając się wiernym jej tłumaczem, wszędzie wskazałem miejsce, gdzie wysłuchaną została“. Składa się dzieło Kolberga z dwóch części: w pierwszej podał 41 pieśni najbardziej rozpowszechnionych z niezliczonymi wariantami ich tekstu i melodyi, sama np. pieśń „Jasio konie poił, Kasia wodę brała“ posiada tu 52 odmianki. Druga część zawiera 466 tańców, ułożonych na nuty, wraz z należącymi do nich przyśpiewkami. Ozdabiają dzieło piękne ryciny kolorowane, w liczbie 10-ciu, przedstawiające jaknajwierniej lud wiejski z okolic Warszawy i z Krakowskiego.

Autor w przedmowie zapowiedział ciąg dalszych tomów; nie wydał ich jednak, gdyż zmienił metodę ogłaszania zbiorów swoich i odtąd nie tematycznie lecz geograficznie począł podawać pieśni, dołączając do nich wszystkie inne utwory ludu, oraz opis jego życia, zwyczajów, obrzędów, wierzeń, przesądów i t. p., słowem przekształcił monografię muzykalną pieśni ludowej na wszechstronną etnografię polską. Pozwólmy samemu Kolbergowi wyjaśnić genezę i przekształcenie pierwotnego planu dzieła; oto co o tém mówi w przedmowie do I-go tomu „Mazowsza“ (Kraków, 1885 r.): „Okolo roku 1840, czy téż rokiem wcześnieję, poczęliśmy zbierać pieśni i muzykę ludową w okolicach Warszawy. Wkrótce dostrzegliśmy ścisłą tych utworów z obrzędami, zwyczajami i całym bytem ludu łączność“. Względ ten nakazywał nam przy spisowaniu pieśni i ich me-

lody notować także i ich akcesorya (wedle ówczesnych naszych pojęć), t. j. uwydatnić całą sytuację, która je zrodziła, lub do działania powoływała. Powoli, w miarę rozrostu zbiorów i różnorodności nabywanych materyałów, siłą rzeczy parci, nadaliśmy wydawnictwom naszym kierunek i zakrój, jaki nam dyktowało doświadczenie i który im dotychczas przewodniczył.“ Rozszerzywszy tak znacznie ramy swego dzieła, nadał mu Kolberg nowy tytuł, pod którym od r. 1865 w nieprzerwanym ciągu już trzeci dziesiątek tomów się ukazuje: „Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce.“ W pierwszej seryi tego wydawnictwa (a właściwie drugiej, bo „Pieśni“ wyd. w r. 1887 uważa później za I-szą seryą całego dzieła) dał nam monografię „Sandomierskiego.“ Dotyka tu autor wszystkiego, co może dać nam dokładny obraz charakterystyki ludu w danej okolicy i być rzeczywistym materyałem do etnografii krajowej. Wkrótce potem, bo w r. 1867 wydał K. w Warszawie III-cią i IV-tą seryę „Ludu,“ dodawszy ogólniejszy jeszcze tytuł: „Materyały do etnografii słowiańskiej.“ Dwa te duże tomy obejmują opis Kujaw; z postępem czasu ulepszał ciągle Kolberg plan swego dzieła. Opisał w tych dwóch tomach lud od Włocławka, Bydgoszczy i Inowrocławia: jego ubiór, pokarmy, napoje, budowle, sprzęty, naczynia gospodarskie, przesady i zabobony; przytoczył pieśni, klechdy, przysłowia, zdania, zagadki, przedstawił zwyczaje przy rozmaitych uroczystościach, gry, obrzędy polne i domowe, podał spory słowniczek prowincjonalizmów. Obfity dodatek rycin i drzeworytów, według rysunku Wojciecha Gersona znacznie wartość dzieła podnosi.

Ale wróćmy do przerwanego wątku żywota. Po wyjściu w roku 1861 ze służby oddaje się Kolberg, nie krępowany już obowiązkową pracą, działalności kompozytorskiej, opracowywaniu i wydawaniu nagromadzonych przedtém i ciągle zbieranych materyałów, współpracownictwu we wszystkich niemal poważnych pismach i „Encyklopedyi Powszechnej“ Orgelbranda, która zawdzięcza mu artykuły tyczące się mitologii, muzyki, i życiorysy sławnych muzyków, wreszcie coraz dłuższym wędrowkom po kraju. W latach 1863—1865 zwiedza powtórnie Kujawy, Łęczyckie i Płockie, poraz piąty okolice Krakowa, Beskidy, Tatry, Sanockie, w 1866—1868 Poznańskie, w 1869 i 1870-ym Chełmskie, Lubelskie i Augustowskie. Niech sobie jednak czytelnik nie wyobraża, że Kolberg podobnie, jak to czynili Chodakowski i inni jego poprzednicy, w wycieczkach swych wędruje od wsi do wsi z kosturem pielgrzymim w rękę i torbą na plecach. Kolberg inny sobie

obrał sposób: osiedlał się on na pewien czas u osób znajomych, a dobrze lud okoliczny znajdujących i mogących mu wszelką pomoc okazać, zapoznawał się z miejscowemi grajkami i śpiewaczkami, wyszukiwał starych bazarzy, swatki weselne, lekarki i t. p., i zdobywszy sobie ich usłużność, wyzyskiwał, co się dało zebrać na jednem miejscu. Gdy w danej miejscowości materiały się wyczerpał, przenosił się na inne miejsce, gdzie zawczasu już upatrzył sobie kogo znajomego, w miejscu zaś poprzedniego pobytu starał się pozyskać stałego na przyszłość korespondenta, któryby według danych wskazówek materiału mu dostarczał. Niech nie sądzi czytelnik, że ten sposób badań etnograficznych bardzo jest łatwy: największą trudność stanowi wypytywanie chłopów o to, czém niechętnie z obcym się dzielą, a co jednak zbieracz umiejętnie wybadać musi. Gdy brakło Kolbergowi funduszków na wydawanie dalszych seryi, bo nakład wyłożony na wydanie książek poprzednich bardzo powolnie się wracał, opuszcza w r. 1871 Warszawę, otrzymawszy przyrzeczenie zapomogi na wydanie 4-ch tomów Krakowskiego od Towarzystwa naukowego krakowskiego (teraźniejszej Akademii umiejętności). Osiadł Kolberg naprzód pod Krakowem w Modlnicy u przyjaciół swych dawnych Konopków, w roku zaś 1884 w samym Krakowie. Tutaj w nieprzerwanym ciągu przez lat blisko 20 zajmował się opracowywaniem i wydawaniem swych monografi, podejmując dla rozszerzenia i pogłębienia swoich poprzednich spostrzeżeń i zbiorów podróże naukowe: w r. 1875 był w Poznańskiem, Prusach zachodnich i wschodnich, w r. 1876, 77, 80 na Pokuciu i Podolu galicyjskiem, wreszcie w latach 1883—1885 zwiedzał trzykrotnie Sanockie. Tym więc sposobem Kolberg zwiedził w ciągu lat 50-ciu i zbadał pod względem etnograficznym rozległy bardzo obszar kraju.

W dalszym ciągu „Ludu“ wyszły w Krakowie od r. 1871-go: 4 tomy Krakowskiego, 7 tomów Poznańskiego (1875 — 82), 2 t. Lubelskiego (1883—4), 2 t. Kieleckiego (1885—6), 2 t. Radomskiego (1887—8), Łęczyckie (jako serya XXII w roku 1889); oprócz tego pod osobnym tytułem 4 tomy Pokucia (1883—89) i 4 tomy Mazowsza (1885—88); a zatém dotąd wydano 30 tomów. Czyż nie budzi podziwu taka biblioteka, stworzona przez jednego pracownika! Ile musiał on wyłożyć pracy i pieniędzy, aby zebrać i obrobić tak obfity materiał! Ile cierpliwości kosztowało go wydobyć tytuł utworów z ust ludu nie rozumiejącego celu i zadania takich badań! Samych melodyi ludowych przytoczono przeszło ośm tysięcy! To, co w innych krajach robi się siłami zbiorowemi, na zebranie i opracowanie czego składają się całe towarzystwa naukowe, tego u nas doko-

nał skromny jeden pracownik! Spytajmy specjalistów, jaka jest wartość tych olbrzymich zbiorów, a odpowiedzą nam: „Jest to nieoceniony materiał do ludoznawstwa polskiego, nieoceniony dlatego, że wszystko, co Kolberg zapisywał, jest czystym złotem etnograficznym: nie pozwalał on sobie żadnych dodatków, żadnych retuszów, żadnych ogłędzań ani poprawek; pisał pieśń, podanie, przysłowie, melodyę i t. d., jak słyszał, i to nie z jednych ust, ale z kilku i kilkunastu, ażeby każdą rzecz sprawdzić i przekonać się, czy śpiewający lub mówiący sam siebie lub słuchacza nie łudził.“ (Słowa d-ra Jana Karłowicza w „Wiśle“ z r. 1889, str. 472). „Dotychczasowe prace Oskara Kolberga — mówi dr. Izydor Kopernicki — stanowią niezmiernie bogatą skarbnicę materiałów etnograficznych i są tak świetnym nabytkiem dla etnologii ojczyśczej, słowiańskiej i powszechniej, jakim jeszcze w żadnym kraju i w żadnym narodzie nie obdarzyła nauki praca jednego człowieka“ ¹⁾.

A jednak, gdy nawet dołączymy do tego obszerne monografie etnograficzne, ogłaszane bądź w czasopismach np. „Bibliotece Warszawskiej“, bądź w „Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej“, będzie to dopiero połowa tego, co Kolberg w rękopisach zgromadził. Pozwalamy tu sobie przytoczyć łaskawie nam udzieloną przez p. Zygmunta Wolskiego, pomocnika bibliotekarza ordynacji hr. Krasieńskich, a pochodzącą od prof. Izydora Kopernickiego, osobistego przyjaciela Kolberga, znającego wybornie jego pracownię, notatkę o zawartości dotąd niewydanych tek, które oby jak najprędzej doczekały się światła dziennego! 1) Materiały zebrane z Mazowsza, oprócz 4 wydanych dotąd tomów, wystarczą jeszcze zapewne na 2 tomy; 2) Mazury pruskie (Elk, Lec, Ostróda, ku Królewcowi); 3) Prusy zachodnie (Toruń, Malborg, Elbląg); 4) Kaliskie (Kalisz, Konin, Sieradz, Piotrków, Wieluń, Częstochowa), teka ta zawiera materiał w połowie przygotowany do monografii, a składający się z a) pieśni, tańców, zwyczajów, przesądów, bajek i t. p.; b) wyciągów i wypisów z rozmaitych dzieł i artykułów, tych stron się dotyczących; 5) Śląsk pruski i austriacki; 6) Górale tatrzańscy i nowotarscy; 7) Spiż; 8) Podgórze krakowskie; 9) Kraków i okolice—materiały, które nie weszły do wydanych już 4 tomów „Krakowskiego“ i nowo-zebrane; 10) Tarnów, Rzeszów, część Jasielskiego i Nowo-Sądeckiego; 11) Ruś Czerwona I: Jasło, Sanok, Sambor, Przemyśl, Łemki; 12) Ruś Czerwona II: Lwów, Żółkiew, Zło-

¹⁾ Patrz artykuł Kopernickiego w „Encykl. wychowawczej“, t. III. „Etnografia i etnologia“, str. 640 i 641 i broszurkę jego: „Oskar Kolberg“ (Kraków, 1889), str. 25.



czów; 13) Ruś Czerwona III: Podole galicyjskie, Tarnopolskie, Brzeżany, Stryjskie, Bojki; 14) Hucyły, 15) Podole rosyjskie, 16) Ukraina, 17) Wołyń, 18) Ziemia Chełmska (w druku), 19) Polesie wołyńskie i Pińszczyzna, 20) Biała Ruś, 21) Litwa. Oprócz tego jest nadto 12 tek z rozmaitemi materyałami, mającemi związek z pracami etnograficznymi Kolberga.

Czyż nie należy chylić czoła przed zasługą takiej pracowitości olbrzymiej! Uczyć się należy od niestrudzonego Kolberga, jak trzeba zdolności i czas swój spożytkować! Nie dość na tém, że najskrupulatniej zapisywał on z ust ludu wszystko, cokolwiek rzuca na jego zwyczaj, pojęcia i utwory jakiegokolwiek światła, ale nadto mozolnie szperał, szukając rzeczy ludowych, po niezliczonej ilości książek, pism zbiorowych, a nawet po gazetach i kalendarzach, aby podać jak najdokładniej bibliografię opisywanej okolicy.

Działalność Kolberga wyrzuciła wpływ znaczny na rozbudzenie w młodszym pokoleniu popędu do badań etnograficznych, a co więcej, wskutek znakomitych jego prac i przy osobistym udziale utworzona została w Akademii umiejętności w Krakowie komisya antropologiczna, która stała się ogniskiem naukowym dla pracowników na polu etnografii. Trzytnaście wydanych dotąd tomów „Zbioru wiadomości do antropologii krajowej“ (1875—1889), zawiera cenne i umiejętnie opracowane materyały ludoznawcze, a bez wahania rzecz można, że znaczna większość z pomiędzy osób, pracujących dziś u nas nad ludoznawstwem, wzięła pohop do swych studyów z dzieł Kolberga i jemu zawdzięcza metodę badań. Jako uczony, cenionym był Kolberg bardzo w świecie naukowym zagranicznym: w literaturze etnograficznej wszystkich Słowian, a nawet niemieckiej i francuskiej, w każdym prawie dziele poważniejszym, którego autor występuje z faktami porównawczymi, bywają prace jego niejednokrotnie przytaczane. Znamiennym jest fakt, że znakomity etnograf portugalski, prof. Pedroso, nauczył się po polsku jedynie dla korzystania z dzieł naszego badacza. W uznaniu zasług powołano Kolberga na członka-korespondenta Akad. umiejęt., honorowego członka Towarzystwa Tatrzańskiego, członka Towarzystw naukowych w Paryżu, Petersburgu, Lizbonie, Towarzystw muzycznych we Lwowie i Warszawie; wreszcie w r. z. zaproszony został na członka honorowego Towarzystwa zwolenników przyrodoznawstwa, antropologii i etnografii w Moskwie.

Osobistość Kolberga pod każdym względem szacunek i uwielbienie wzbudzała dla niepospolitego jego charakteru. Pomimo nieoceny zasług, okazanych społeczeństwu i nauce, cechowała zacnego starca rzadka skromność. A ileż to rysów szlachetnych tkwi w tém

jego zaparcia się dla nauk! Niezmordowana wytrwałość, ciche poświęcenie bezgranic i bezdenna miłość, jaką przejęty był dla swego przedmiotu, w kim nie rozbudzi czci ku niemu! Kolbergowi nie chodziło nigdy o osobiste potrzeby i wygody, bo nie żył on dla siebie: nie usłał on nawet gniazda rodzinnego, bo miał w życiu jeden tylko cel, obok którego wszystkie inne wydawały mu się egoistycznymi. Mamy w nim rzadki obraz człowieka, który zaparł się siebie dla nauki; podaje on pokoleniu obecnemu wzór szlachetnego i bezinteresownego poświęcenia się wyższej idei. Posiadając środki bardzo ograniczone, otrzymując bardzo nieznaczne zapomogi na wydawanie części tylko swego olbrzymiego dzieła, potrafił zbożać piśmiennictwo nasze aż trzydziestoma pokaźnymi tomami, wydanymi z wielkim staraniem, ozdobione są bowiem rysunkami, chromolitografiami i nutami, co, jak wiadomo, koszta wydawnictwa w dwójnasób podnosi. W jaki więc sposób był w stanie Kolberg takie kosztowne wydawnictwo prowadzić? Oto w ten, że obok zasiłku czy to Akademii umiejętności, czy kasy im. Mianowskiego, poświęcał na nie cały przychód ze sprzedaży dzieł, które, niestety, jak to u nas z większą częścią poważnych wydawnictw się dzieje, mało są rozkupywane, dla siebie zaś poprostu skąpił we wszystkim. Gdy zwrócimy uwagę na to, że Kolberg, będąc już 76-letnim starcem, ciężko pracował nad porządkiem swych materiałów, ostatecznym przygotowaniem ich do druku, to zaiste smutno się robi, że taką nagrodę zgotowało mu społeczeństwo nasze. Mając jeszcze taką moc dzieł do wydania, skazany był zacny starzec na niepewność, azali za życia uda mu się dzieła swego dokończyć. Ale Kolberg takim odznaczał się hartem i pogodą duszy, że znosił to ze spokojem stoickim: pracował lat 50 dla kraju, a przez myśl mu nie przeszło żądanie od ogółu jakiejś nagrody, a nawet wdzięczności, dość mu było, że w czyn wprowadził to, o spełnieniu czego od lat najmłodszych marzył.

W opisie powierzchowności znakomitego etnografa wyręczyliśmy się słowami prof. Kopernickiego, który w cytowanej książeczce tak o nim mówi: „Jedną z postaci, które od lat kilkunastu spotykać się zwykło w Krakowie, dawniej parę razy na tydzień, a od lat kilku codziennie, jest mężczyzna odziany zawsze nader skromnie, a nawet ubogo, przygarbiony wiekiem i nałogową pracą przy biurku. Pomimo tej powierzchowności, zacierającej jego osobistość wśród snujących się ludzi, zastanawia on każdego niepospolitym wyrazem swęj myślącej fizyognomii i właściwym jęj wzrokiem, rzucanym przez okulary ze strudzonych oczu, do którego dołączywszy również właściwą postać głowy, wyciągniętej naprzód i niby w coś wsłuchującej, mamy przed

sobą typową, niezmiernie wyrazistą postać badacza i szperacza naukowego. Przed tym szanownym staruszkim, znanym niewątpliwie połowie krakowskiej inteligencji, każdy znający go przechodzi z cichém uszanowaniem, żaden zaś znajomy nie pominie go przy spotkaniu bez serdecznego powitania i pokłonu, należnego cichój a wielkiej jego zasłudze.“

II.

Ponieważ plan całości dzieła Kolberga uwydatnił się zupełnie w ostatnich seryach olbrzymiego zbioru, przeto podług nich go skreśliśmy: charakteryzuje tedy autor najprzód kraj, jaki w danej seryi opisuje, przechodzi potem do charakterystyki ludności przez nią zamieszkiwanój: mówi o jej ubiorze, pożywieniu, mieszkaniach, zajęciach, stanie rolnictwa i przemysłu; opisuje przytém narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, sprzęty domowe. Następnym działem stanowi opis zwyczajów dorocznych, przywiązanych do uroczystości i czynności rolniczych; potem przedstawia obrzędy, zachowywane przy urodzinach, weselach i pogrzebach. Opis wesel, w których lud nasz tyle jeszcze zabytków, zwyczajów starych i pieśni zachował, ze szczególną starannością Kolberg wykonywał: w niektórych seryach liczba opisanych wesel 20 dochodzi. Dział pieśni ludowych, usystematyzowanych znowu według ich treści i formy, najobszerniej jest w „Ludzie“ przedstawiany, co bardzo jest zrozumiałém, gdy zwrócimy uwagę na genezę pracy naszego badacza. O podziałach szczegółowych pieśni będziemy mówili niżej w rozbiórce XXII seryi „Ludu“, to jest „Łęczyckiego.“ Po pieśniach i razem z nimi opisuje autor tańce z bogatym dodatkiem nut. W dziale zatytułowanym „Świat nadzmysłowy“ przedstawione są wierzenia ludu, pojęcia o istotach nadprzyrodzonych, których takie mnóstwo widzi wszędzie nasz chłopiek, przesady, gusła, czary, wróżby, sposoby leczenia, własności przypisywane pewnym roślinom i zwierzętom; słowem, dział ten otwiera nam pogląd na kulturę i rozwój wieśniaka. Tu następują przysłowia i przepowiednie, ludowe zagadki, po nich powieści, podania, legendy, baśnie, gadki, wreszcie właściwości mowy, słowniczek prowincjonalizmów; niekiedy dodaje Kolberg spisy nazw rodowych chłopskich. W końcu bardzo obszerne przypisy podają literaturę przedmiotu, dopełnienia, porównawcze dane, dotyczące się podań i wierzeń ludu, wreszcie to wszystko, co z jakichkolwiek powodów do samego tekstu nie weszło. Plan „Ludu“ Kolberga przytoczyliśmy z dwóch powodów: najprzód, aby dać wyobrażenie o ogromie podjętych przez niego badań, o dokładności obrazu naszego ludu; po-

wtóre, aby przy streszczeniu „Łęczyckiego“ czytelnikowi wskazać, czego Kolberg w ostatniej seryi nie zamieścił; o ile wiemy, spożytkował on w tej monografii wszystko, co o Łęczyckiem w swój tece posiadał; od osób więc w Łęczyckiem zamieszkałych, a rozumiejących doniosłość badań etnograficznych, zależeć będzie zebrać i podać do wiadomości publicznej materiały, pracę czcigodnego ludoznawcy uzupełniający. W tym też celu, nie zaś w chęci zmniejszenia wartości dzieła przez wykazanie braków książki, bo, jak wiadomo, wydawnictwa tego rodzaju z natury rzeczy o tyle mogą być zupełnemi, o ile większa ilość osób materiały doń zbiera, będziemy zwracali uwagę na pytania nie uwzględnione, na takie strony życia ludu w Łęczyckiem, jakich Kolberg bądź nie mógł sam dostrzedz, bądź w pracach obcych nie znalazł. A jak widzimy z przypisów i cytatał, rzeczy ludowe z Łęczyckiego nigdzie prawie ogłaszane nie były: znamy tylko spożytkowany przez Kolberga niewielki ale cenny zbiorek utworów ludowych, ogłoszony przez W. A. Maciejowskiego w „Bibliotece Warszawskiej“ z r. 1860, t. II, str. 434—447 p. n. „Legends i pieśni ludu polskiego nowo-odkryte.“ Podane tu „pieśni czyli legends“ w liczbie 6 i 9 modlitw, dostarczone zostały Maciejowskiemu przez Mateusza Gralewskiego ze wsi Mazowa (w p-cie łęczyckim). Do pieśni tych sam Oskar Kolberg zebrał na miejscu nuty, gdy był tam w r. 1864.

Przedmowa do XXII-jej seryi „Ludu“ zawiera charakterystykę Łęczyckiego, jako ziemi pokrytej niegdyś gęstemi borami i błotami, w których przemieszkował Boruta, jako ziemi, w której, pomimo wczesnego zaszczerpienia chrześcijaństwa, zachowały się żywiej i dłużej „wspomnienia wielu z pogańskich czasów dotrwałych istot nadprzyrodzonych,“ gadek, zwyczajów i pieśni, noszących cechę starożytności. Czyni wreszcie autor w przedmowie wzmiankę o tańcach miejscowych, opisując jeden z nich, dziś już zarzucony, zwany dyną. W rozdziale zatytułowanym „Kraj“, daje Kolberg opisy lub krótkie wzmianki 29 miejscowości dawnego województwa Łęczyckiego. Ostatni bowiem tom „Ludu“ stanowi opis etnograficzny nie dzisiejszego powiatu Łęczyckiego, lecz województwa téjże nazwy, które składało się z powiatów łęczyckiego, brzezińskiego, orłowskiego i inowłodzkiego. Zawierało ono części gub. Kaliskiej, Warszawskiej i Piotrkowskiej, a mianowicie powiatów. łęczyckiego, kolskiego, łódzkiego, brzezińskiego, łowickiego, kutnowskiego i gostyńskiego. Część woj. Łęczyckiego należy do tak zwanego Mazowsza polnego, t. j. leżącego po lewej stronie Wisły i została już przez Kolberga opisana w tomie I „Mazowsza“; tu więc przy wielu miejscowościach odsyła czytelnika do powyższego dzieła. Oto spis miejscowości, o których autor wspomina: Łęczyca (wy-

prowadza jej nazwę od „łęgów bagnistych“, daje krótką notatkę historyczną i przytacza drukowane opisy tego starożytnego grodu), Tum, Łódź, Zgierz, Stryków, Aleksandrów, Konstantynów, Kazimierz, Poddębice, Domaniew, Parzęczew, Ozorków, Bielawy, Orłów (wieś w powiecie kutnowskim, dawniej miasto powiatowe), Piątek, Sobota, Sobótka, Mazew (do r. 1521 była ta wieś miasteczkiem), Grabów, Dąbie, Grzegorzew, Borysławice, Kłodawa, Krośniewice, Dąbrowice, Gostynin, Gombin, Włoszczonów.

W rozdziale p. n. „Lud“ czytamy: „Lud w Łęczyckim, a po części Gostyńskim okazuje te same niemal zalety i wady, jakie spotykamy u ludu kujawskiego i wielkopolskiego“ (str. 9). Określa tu autor stosunek włościan do szlachty i podaje króciutką charakterystykę kmieci łęczyckich. Dodano téż ogromną litanię, bo aż 92 liczącą przekleństw przez lud tamtejszy używanych, od czytania których aż włosy na głowie powstają; są one jednak rzeczą charakterystyczną i dlatego Kolberg uważał za rzecz pożyteczną ich przytoczenie. Mowę ludu do gwary mazurskiej zalicza, chociaż trafiają się nawet mówiący wcale czysto, jak Kujawiacy ¹⁾. Przytacza wreszcie 13 prowincjonalizmów. W rozdziale tym nie uwzględniono różnych poddziałów ludności wiejskiej, jakie sama ona obserwuje, nadając mieszkańcom pewnych wiosek lub całych okolic nazwy charakterystyczne od sposobu mówienia, odzieży, właściwości miejscowych i t. d. Należałoby na tym obszarze zwrócić uwagę na takie nazwy, jeżeli są, a zdaje nam się, że ich nie brak, stanowią one bowiem wraz z przyczynami, które je spowodowały, ważny dla etnografów materiał. „Ubiór włościan w Łęczyckim i Gostyńskim mało ma cech wybitnie go wyróżniających od ubioru sąsiednich mazurów rawskich i łowickich.“ W sąsiedztwie zaś Kujaw, ubiór ludu w okolicach Kłodawy do kujawskiego się zbliża. Opis ubioru podaje Kolberg z przed lat 20 przeszło. Mówiąc o „Pracach rolnych i przemyśle“ zwraca uwagę na rozwinięte rolnictwo i taktwo. Opis zwyczajów dorocznych rozpoczyna adwent, po nim następuje Boże Narodzenie, podczas którego śpiewają kolędy, których 8 autor przytoczył. Żadnych zwyczajów, przesądów i wierzeń, tyjących się tego czasu nie podano, a jest ich moc niezliczona; należy więc i na tę okoliczność zwrócić uwagę, gdyby kto chciał omawiane dzieło Kolberga uzupełnić. Podczas ostatków odbywa się tu zabawa, zwana podkoziółkiem, znana i na Kujawach. Względem po-

¹⁾ O co nam tu chodzi, może się bliżej dowiedzieć czytelnik z pracy Jana Karłowicza: „Imiona niektórych plemion i ziem dawniej Polski.“ (Odbitka z „Pamiętnika fizyograficznego“ t. II, r. 1882 i poszukiwania w „Wiśle“ z r. 1888 i 1889 p. n. „Nasz obszar etnograficzny.“

stu wielkiego zwyczajów żadnych nie podaje autor, przytacza natomiast 4 pieśni wielkopostne. W Wielki Czwartek chłopcy wiejscy obwożą na wózku kogutka sztucznego; zwyczaj ten w całym zdaje się Kaliskiem jest zachowywany. U Kolberga brak pieśni zwyczajowi temu towarzyszących. Chodzą też chłopcy w okolicach Łęczycy w Wielki Czwartek z obrazikiem i śpiewają pieśni. Co do Wielkiej Nocy brak też w dziele o Łęczycy wierzeń i przesądów; opisano zaś gaik t. j. gałąź sośniny ubraną w różnokolorowe wstęgi i obrazki świętych; chodzą z nim dziewczęta w drugi dzień Wielkiej Nocy lub Zielonych Świątek; śpiewają przytém pieśni i proszą o datki. Sobótek w wigilią św. Jana Chrzyciela w Łęczycy oddawna już nie palą, ale w Mazewie natrafił Kolberg na ich pozostałość. Obfity zbiorek pieśni z kilku wsi podczas dożynek, które tu okręznem lub wieńcem nazywają, kończy dział zwyczajów dorocznych. Co się tyczy całego działu tego, to zauważyć musimy, że jest on słabiej opracowany, niż w seryach poprzednich; widocznie brakowało naszemu zbieraczowi materiału; i pieśni, ściągające się do dni uroczystych, są przeważnie nabożne, kościelne. W dziale o brzędó w krótko wspomniawszy o chrzcie, że zwyczaje przy nim zachowywane od kujawskich i mazurskich się nie różnią, przytacza dwie pieśni pogrzebowe. Opis dwóch tylko wesel 42 str. druku zajmuje. W opisach wesel, przytoczono oracye, wygłaszane przez swata, zapraszającego gości na wesele; są one bardzo podobne do słyszanych przez nas na Kujawach i zapisanych przez Kolberga w seryi III. Pomiędzy 23 pieśniami weselnymi z okolic Piątku i Kutna, są bardzo piękne. Jeszcze obszerniej przedstawił autor opis wesela w Mazewie i Rzętkowie, samych pieśni czytamy tu 62. Nie potrzebujemy dodawać, że opatrzone je nutami. Teraz z kolei zastanowić się musimy dłużej nad zbiorem pieśni. Wszystkich tego rodzaju utworów ludowych, włączając pieśni zwyczajowe i obrzędowe, mieści się w tej seryi 571! A do większej ich części dodano też nuty. Ile na to pracy poświęcono, aby tak okazały zbiór ułożyć! Gdyby nie więcej nad ten zbiór pieśni Kolberg nie pozostawił, jużby swe imię na kartach etnografii ojczystej zapisał; a przecież jest to tylko maleńka cząstka wszystkich jego zbiorów. Pomiędzy pieśniami znajdujemy: poważne i lżejszej treści, i dowcipne i rubaszne. A ileż w nich pięknych obrazów, ile prawdziwej poezji z czystej krynicy fantazyi ludu zaczerpniętej. Pieśni w takie działy ujął Kolberg: zalotne, chęć ożenku, miłosne, życziwość, wymówka, strata wianka, żale.

Następne działy stanowią: igraszka, swawola, smutek, niedola, małżeństwo. Pomiędzy piosenkami tu należącymi, jedna dowcipnie

opiewa cały tydzień małżeńskiego pożycia, podczas którego biedny mąż co dzień był przez swą połowicę bity, aż w końcu głosi:

Przypatrzcie się panny,
Przypatrzcie mężatki,

Jak mnie żona wywicyła,
Jakim teraz gładki (Nr. 218).

W pieśni znowu pod Nr. 221, lud dokładnie odmalował nieprzyjazny stosunek świekry do synowój; stosunek, który i w klasie ludzi inteligentnych nie należy do najprzyjemniejszych. Pomędzy kilkoma dumami, czyli balladami, znajdujemy zaczynającą się od słów: „Stała nam się nowina, pani pana zabiła“, „Jasio konie poił, Kasia wodę brała“ i inne. Oto tytuły reszty działów: zabawa, karczma, wojsko, łowy, pasterstwo, rody, stany (zasługuje tu na wyróżnienie żartobliwa pieśń pod Nr. 271, zaczynającą się od słów „Ojcu było Brach, | A synowi Stach, | Przedtém byli bogacze, | Teraz bięda po nich skacze“), różne, pieśni dziadowskie, nabożne i legendy. Jedna z tych pieśni wyraża pojęcie ludu o duszy i życiu pozagrobowém (Nr. 287), inna znowu ma myśl bardzo poetyczną o tém, jak dusze grzeszne, które się nie spowiadały, z płaczem proszą cmentarz, aby je przyjął: „Smętarz, smętarz przyjmij ty nas, | Bo Pan Jezus nie wie o nas“, ale cmentarz się nie zgadza, mówiąc: „A wyśta się nie słuchały, | W wszelkim grzechu-śta ostały“. Z taką prośbą zwracają się do kościoła, ziemi, lasu, ognia, wody, obłoku, ale wszędzie odmowną odpowiedź otrzymują. Wtedy:

Wstały dusze, zapłakały
I na piekło zawołały:
„Piekło, piekło, przyjmij ty nas,
Bo Pan Jezus nie wie o nas“.
A tam w piekle radzi byli
I na szerz drzwi otworzyli.
Ten najstarszy paszeczę rozdarł,
Wszystkie duszeczki pożréć chciał.
A one się tak przelękły

Na kolana, aż ukłękły:
„Najświętsza Panno, ratuj nas,
Bo Pan Jezus nie wie o nas.“
Najświętsza Panna usłyszała
I czém prędej przybieżała,
Płaszczykiem je swym odziała:
„Pietrze, Pawle, pójdz po klucze,
Roztwórz wrota, puść te dusze“.
(Nr. 289).

Pieśń ta należy do zbioru ogłoszonego przez Maciejowskiego w „Bibl. Warsz.“. Jedna z pieśni (Nr. 292), zawiera wspomnienie o wojnach szweckich i Czarnieckim. W innej znowu (Nr. 293) dano naukę macochom, jak nie należy postępować z sierotami. Skarzy się tu sierota zmarłej matce na niecnotę swjej macochy, którą za to czarci do piekła porwali. Powtórzył to Kolberg, równie jak pieśni i modlitwy przez Maciejowskiego w „Bibl. Warsz.“ ogłoszone; niektóre z nich oprócz właściwej modlitwy zawierają nadto legendy ludowe o świętych; widzimy w tych modlitwach połączenie żywej wiary z pogańskimi prawie przesadami.

Ostatni rozdział obejmuje tańce z odpowiedniami do wielu z nich śpiewkami. Znajdujemy tu szoty, polki, skoczki, obertasy, mazury, kujawiaki, chodzonego, owczarka, polskiego. Ot jak to w okolicach Kłodawy (w Rdułtowie) o Kujawach śpiewają: (Nr. 367).

Na Kujawy patrz, koniu mój,	Niż kłodawskich pigę, da i pięć.
Na Kujawy patrz, da i patrz!	Na Kujawach powiadają,
Wypatrzysz se kujawiąnkę,	Że tam dobry posąg dają:
Jak różowy kwiąt, da i kwiąt.	Stof maślanki, kwarta mąki,
A wiedzie mnie chęć do Kujaw,	Oto posąg kujawiąнки
A wiedzie mnie chęć, da i chęć;	Torba sieczki, wiązka siana.
Lepszą jedna kujawiąanka,	A to posąg kujawiána.

Sporą część książki, bo 44 stronicie, zajmują dopełnienia do dwóch tomów, opisujących Kujawy. Zamieszczenie tego dodatku tu właśnie autor usprawiedliwia tём, że zauważyć łatwo „wielką łączność tańców kujawskich z łączyckimi, już z samego sąsiedniego obu tych prowincyi położenia, ułatwiającego wzajemne ich na siebie wpływy, wynikającą“. Dodatek ten zawiera 146 melodi tańców, z których do wielu dołączono i piosenki.

Przypisy do „Łęczyckiego“ mniej obszerne, niż w innych se-ryach stanowią dopełnienia do tekstu książki: zebrał tu Kolberg naj-przód podania o Borucie, z materyałów drukiem ogłoszonych: znajdujemy tu więc powtórzenie podań wydanych przez Wójcickiego i innych w „Tyg. Illustr.“ Z własnych zbiorów nie Kolberg tu nie dołączył ¹⁾. Inne przypisy zawierają przeważnie wyjęte z druków obszerniejsze opisy kilku miejscowości dawnego województwa łączyckiego. Oto treść pokaznego tomu o 279 str. druku.

Jak widzimy z przedstawionj tutaj treści „Łęczyckiego“ i po-równania jój z planem całego dzieła Kolbergowego, dał on nam tu-taj tylko połowę tego, co umieścił w opisach innych prowincyi: nie dotknął, mianowicie, wierzeń, przesądów ludu, nie podał, oprócz pieśni innych rodzajów twórczości ludowej. Jak wspomnieliśmy, do Łęczy-ckiego więcej materyału Kolberg, o ile z notatki podanej przez prof. Kopernickiego wnosić można, nie posiadał, co i tytuł zdaje się wska-zywać, bo nie powiedziano tu, że jest to część I monografii. Tём wię-

¹⁾ Ponieważ zaś w poszukiwaniu naszym, ogłoszoném w Nr. 89 „Kaliszani-na“ z r. z. p. n. „Dyabeł Boruta“, zacytowaliśmy źródła przez czcigodnego badacza przytoczone (zawdzięczamy przypisom o Borucie 3 tylko wzmianki, których pisząc wówczas artykuł wspomniony, nie znaleźmy), przeto przypominamy i ponawiamy i na tём miejscu prośbę naszą o zbieranie i nadsyłanie do redakeyi „Kaliszanina“ tego wszystkiego, co Boruty dotyczyć, „Łęczyckie“ bowiem spodziewanych przez nas nowych materyałów nie dostarczyło.

céj życzyć wypada, aby osoby, mające po temu możność, mieszkając na wsi, zajęły się z całą gorliwością zbieraniem materiału ludoznawczego w Kaliskiem i Łęczyckiem, ku czemu ogromna praca Kolberga będzie najdokładniejszém wytknięciem drogi. Niech laury, które zdobył sędziwy badacz, nie będą dla nas powodem do zasypiania sprawy badania życia ludowego, niech przeciwnie, dodadzą bodźca do opisanania pod względem etnograficznym takich zakątków, gdzie Kolberg sam być nie mógł, niech zwrócą naszą uwagę na te pytania w ludoznawstwie naszém, na te strony życia ludowego, których Kolberg albo dotknął tylko zlekka, albo bliżej zbadać nie miał możności. Sądzymy, że w ten sposób, jak również rozczytywaniem się w dziełach świeżo zmarłego etnografa i uczeniem się z nich tego, do czego własną obserwacją dojść nie możemy, spłacimy najlepiej dług wdzięczności, jakimś zaciągnęli względem niego, jako jednego z najzasłużeńszych uczonych naszych.

Rafał Lubicz.



F
7457